№ 20 Kraków, środa 26 stycznia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nasłany minister.

Hr. Khuen nasłany z Wiednia jako prezydent ministrów węgierskich, spotkał się w parlamencie ze skandalicznem przyjęciem. Pisma cesarskiego zaadresowanego do obu Izb parlamentu, Izba poselska wcale do Izby magnatów nie odesłała; ministrów przyjęto okrzykami: „lokaje cesarscy“, a „Precz z Khuenem!“ jest dziś w Budapeszcie najpopularniejszem hasłem.

Kreatura wiedeńska ów hr. Khuen nie może oczywiście niczego innego zwiastować parlamentowi, jak tylko rozwiązanie i nowe wybory. Ale cóż za hasło przynosi ten wysłannik Wiednia do zażartej walki wyborczej? Napróżno przypominamy sobie te czasy, kiedy to inny minister cesarski Kristoffy obiecywał szerokim masom uciskanego na Węgrzech ludu reformę wyborczą opartą na powszechnem głosowaniu!...

W pięciu latach sporu korony z oligarchią szlachecką ulotniła się jedyna wielka myśl, jaką korona miała dla ubezwładnienia przeciwnika.

Pozwolono hr. Andrassemu spaczyć i skrzywić projekt powszechnego głosowania, zniechęcono lud pomysłem pluralności, odebrano mu w końcu wszelką wiarę w prawdziwość i powagę obietnic Kristoffiego.

I dzisiaj wódz opozycyi węgierskiej Justh głosi, że to on chce powszechnego i równego prawa głosowania, a dzisiejszy prezydent ministrów opiera swoje nadzieje przy wyborach na gwałcie urzędników i kupowaniu głosów!

Miliony ludu zostawiono na uboczu i walka wyborcza będzie się nie o interesy tego ludu toczyła, a o przewagę jednej z partyi uciskających te miliony. Reprezentanci korony będą mieli coraz to słabszą pozycyę, bo przychodzą bez historycznej myśli, do której się ich poprzednicy przyznali, bez praw dla ludu, a z pieniądzmi w kieszeni dla kupowania wyborców i to uprzywilejowanych.

Wobec takiego ministeryum wygląda większość sejmu węgierskiego całkiem inaczej, niż wobec Kristoffiego, przed którym butna szlachta drżała ze strachu, lękając się mas ludowych w powszechnem głosowaniu.

Austryacka polityka na Węgrzech ponieść musi jeszcze jedną klęskę, jako karę za swoją nieszczerość, za swoją słabość i obojętność wobec chłopa i robotnika, deptanego i wyzyskiwanego tak haniebnie przez szlachtę i spekulantów „patryotycznych“, mających większą siłę niż Wiedeń, bo Wiedeń boi się — być silnym!...

Zwalczyć tę szlachtę można tylko przez chłopa i robotnika; ale tego chłopa i robotnika boi się Wiedeń więcej niż szlachty.

Więc jeszcze raz biurokracya, policya i przekupstwo wyborcze ma wymaszerować na widownię publiczną, aż zostanie wreszcie do szczętu pobitem i zdyskredytowanem, aż okrzyk: „Precz z Khuenem!“ stanie się prawdą i rzeczywistością!

Refleksye na czasie.

Niejednokrotnie poruszaliśmy w „Naprzodzie“ konieczność reorganizacyi sądów przysięgłych, które dziś są wyłączną domeną ściśle ograniczonej warstwy społecznej. Słynny nasz proces z ks. Chudybą, gdzie trybunał zdyskwalifikował werdykt ławy przysięgłych, uznał go tem samem za nielicujący ze sprawiedliwością — już był jaskrawem i faktycznem poparciem tej potrzeby, którą podnosiliśmy i teoretycznie, jako postulat, płynący z równouprawnienia obywateli.

Obecnie toczący się proces o mord skrytobójczy z innej strony dostarcza każdemu myślącemu człowiekowi argumentów za naglącą potrzebą reformy, o której mowa.

Dowiadujemy się z zeznań świadków: Bylickiego i Mianowskiego, iż z paru stron suggerowano Borowskiej myśl zamordowania posła Daszyńskiego; podstępnie: niby pół żartem — pół seryo. Spodziewano się przytem, widocznie, że ta suggestya ją opanuje. Zmarły Lewicki — w okresie tym obawia się już, że Borowska zechce z nim omawiać szczegóły mordu, radzić się go... Wspomina przed p. Dąbrowskim, że nie chce z nią sam na sam zostawać, że lęka się, by w razie dojścia do skutku zamiaru mordu nie został skompromitowanym. Natomiast napomyka w restauracyi Pollera, że ręczyć może, iż Borowską w razie zamordowania przez nią posła Daszyńskiego wybroni.

Na razie nie zagłębiamy się w kwestyę tego podmawiania, czy zmowy, gdzie pierwsze hasło do mordu rzuca jakaś „porządna i uczciwa osoba“ — według rekomendacyi p. Bylickiego. Tą „porządną i uczciwą osobą“, która pragnęła ręką Borowskiej zgładzić ze świata tow. Daszyńskiego, może się zajmie prokuratorya.

Nas tu interesuje na razie — wyłącznie zapatrywanie, jakie miał już na wynik ewentualnego procesu o morderstwo człowiek, któremu znawstwa stosunków odmówić nie można, który nie miał potrzeby ze swoją opinią się ukrywać, sądząc, że jego słowa nie wyjdą poza obręb czterech ścian. Podobna refleksya wypływa i z drugiej charakterystycznej informacyi — podanej przez redaktora „Głosu narodu“. Oto zmarły Lewicki nawet do sporu pomiędzy artystą-malarzem a krytykiem malarskim proponuje wprowadzenie czynnika politycznego. Z p. Bulasa, malującego zgoła apolityczne kwiaty, chce uczynić socyalistę, korzystając z tego, iż p. Bulas prosi o umieszczenie artykułu w swej obronie w „Naprzodzie“ i że o pomoc prawną zwraca się do adw. Heskiego. Zidentyfikowanie p. Bulasa z naszą partyą ma wedle Lewickiego być dla strony przeciwnej poważnym atutem.

Te rozumowania i obliczania szans ze strony adwokata, rwącego się do wszelkich spraw, gdzie w grę wchodził „Naprzód“, lub ktoś z naszego stronnictwa, są dowodem *a contrario* naszej tezy, żądającej zdemokratyzowania instytucyi sądów przysięgłych.

Jakto! Ów adwokat w swoich rachubach posuwa się do tego, iż uważa, że bądź jaka ława przysięgłych — narówni z czarnosecinnym trybunałem rosyjskim z zamkniętemi oczyma uwolni ewentualnych morderców tow. Daszyńskiego.

To mówi nie przeciwnik dzisiejszej organizacyi owych sądów, lecz człowiek, z którego sfery się one rekrutują. Z tej samej sfery świadek Bylicki w szczerości ducha charakteryzując niewymienionego inspiratora mordu wystawia mu świadectwo niepokalane...

Przegląd polityczny.

W sejmie węgierskim przedstawił się wczoraj nowy gabinet hr. Khuen Hedervary'ego. Stronnictwa Justha, Kossutha i katolicko ludowe przez dłuższy czas robiły wrzawę, aby nie dopuścić hr. Khuena do głosu. Ministrów przyjęto okrzykami: „Wstydźcie się, lokaje cesarza!“ Po odczytaniu pisma cesarskiego o nominacyi nowego gabinetu, rozpoczęła się długa dyskusya formalna, czy przyjąć to pismo do wiadomości. Przyszło znowu do ogromnej awantury. Wielu posłów z partyi Justha biegnie na estradę prezydyalną, zdaje się chwilowo, że przyjdzie do bójki. Posłowie z partyi Kossutha zebrali ze stołu prezydyalnego papiery i rzucili je na salę. Jeden z posłów wyrywa sekretarzowi protokół posiedzenia. Prezydent wśród wrzawy zawiesza posiedzenie. Podczas pauzy udało się dojść do porozumienia z partyą Justha, poczem hr. Khuen wygłosił swój program, między innymi co do reformy wyborczej oświadczył, że celem organizacyi i umocnienia stosunków wewnętrznych państwa koniecznem jest dokonanie reformy prawa wyborczego, reformy, któraby gwarantowała na podstawie politycznego równouprawnienia współudział obywateli państwa w ustawodawstwie. W tym względzie nie przyjmuje żadnego z dotąd znanych przedłożeń; nadmienia tylko, że reforma ta oprzeć się ma na zasadzie powszechnego prawa wyborczego bez pluralności.

Po tem przemówieniu posiedzenie odroczono na dziś a przy ogłaszaniu tej uchwały rozległy się okrzyki: „Wyrzucić Khuena!“

O aferze szpiegowskiej w Wiedniu donoszą następujące szczegóły:

Przed niedawnym czasem osiedliła się w Wiedniu agentura wojskowa, której właścicielami są pewien Rusin i pewien Niemiec austryacki. Agentura wojskowa w rzeczywistości trudniła się szpiegostwem i dostarczyła pułkownikowi Marczence rozmaitych dokumentów rzekomo z biura ewidencyjnego ministerstwa wojny, a nawet ze sztabu generalnego. Między innemi dostarczyła mu tekstu konwencyi wojskowej pomiędzy Austryą a Rumunią, oraz jakiejś umowy, zawartej między Austryą a Bułgaryą podczas ostatniego przesilenia aneksyjnego. Wszystkie te dokumenty mają być falsyfikatami.

Wreszcie agenci sprowadzili do Marczenki aresztowanego obecnie urzędnika wojskowego Kretschmaera. Kiedy Kretschmaer po raz pierwszy zeszedł się z Marczenką, policya, która już od dawna ich śledziła, aresztowała obu; jednakże pułkownik Marczenko po wylegitymowaniu się został wypuszczony na wolność, bo urzędnik policyjny nie wiedział o tem, że eksterytoryalność nie obowiązuje w razie przychwytania na gorącym uczynku. To wszystko spowodowało wyjazd Marczenki z Wiednia.

Proces Borowskiej

Dziesiąty dzień rozprawy.

Poniedziałek 24 stycznia.

Rozprawa popołudniowa.

Dodatkowe przesłuchanie Bylickiego.

Spisek na życie Daszyńskiego.

Przew.: Pan zeznał, że powstała myśl zastrzelenia p. Daszyńskiego w dniu 1 maja. Czy ta myśl nie wyszła od Lewickiego?

Bylicki: Ja zeznałem, że nie wyszła ani od niego ani odemnie.

Przew.: Bo panom przysięgłym nasuwa się myśl, że może to jakiś prowokator.

Bylicki: U nas niema prowokatorów. (Wesołość).

Przew.: Czy pan może stanowczo powiedzieć, że projekt ten wyszedł od p. Borowskiej.

Bylicki: Nie od p. Borowskiej.

Borowska: Proszę, żeby powiedział, kto to taki!

Przew.: Jeżeli inna osoba wchodzi w grę, to jest to niekonieczne.

Bylicki: Osoba bardzo porządna, bardzo uczciwa. (Wesołość).

Sprzeczności Bylickiego.

Przewodniczący zaznacza, że zauważył sprzeczności między zeznaniem Bylickiego a pierwszym jego artykułem, napisanym dla „Nowin“, lecz nie wydrukowanym.

Artykuł ten odczytano; jest on ostro skierowany przeciw Lewickiemu, w obronie Borowskiej.

Bylicki tłómaczy tę sprzeczność tem, że wywierano nań moralną presyę, i oświadcza, że prawdą jest nie to, co napisał w artykule niepodpisanym, lecz to, co zeznał w śledztwie i pod przysięgą na rozprawie.

Światło z kuchni.

Przewodniczący odnośnie do zeznań Bylickiego, iż w krytyczny wieczór widział w matowych szybach drzwi wchodowych światło, każe odczytać rezultat prób, zrobionych przez sędziego śledczego: Światła z sypialni nie było widać na szybach matowych, światło z progu między sypialnią a kuchnią odbijało się na nich bardzo słabo, światło z kuchni widać było przez nie bardzo wyraźnie.

Świadek dentysta Lipoński,

zaprzysiężony, zeznaje, że robił szczękę Lewickiemu, który od 4 lat był jego pacyentem. Szczęka miała 7 zębów: 1 frontowy, bocznych z jednej strony 2, z drugiej 4. Bez niej nie mógł czysto mówić.

Dr Kłębkowski: Czy to prawda, że wobec personalu pańskiego nie wyjmował nigdy szczęki?

Lipoński: Tak jest. Wchodząc, żądał, żeby pokój zamknąć i nikogo nie puszczać.

Dr Szalay: Tylko brak zębów frontowych przeszkadza do mowy.

Lipoński: To rzecz przyzwyczajenia.

Napiwki pożegnalne.

Odczytano zeznania służącej z hotelu „Victoria“ Agaty Janiec i służącego tegoż hotelu Jana Żaka, że Borowska dała im w piątek 4 czerwca po 2 K napiwku, podczas gdy przedtem nigdy im napiwków nie dawała.

Borowska: W tym dniu dostałam pieniądze od męża, płaciłam rachunek hotelowy więc i napiwki.

Przew.: Daje się zwykle napiwki, gdy się wyjeżdża.

Borowska: Ja dłuższy czas tam mieszkałam.

Morfina.

Przew.: W pokoju hotelowym p. Borowskiej znaleziono słoik zawierający 3 gramy 80 centigr. czystej morfiny: dla ilu ludzi wystarczyłoby to?

Dr Jankowski: Dla 38 ludzi.

Przew.: Coś za dużo tego było.

Borowska (z przekąsem): Jak się coś chce zrobić, to już porządnie.

Sprzeczności Borowskiej.

Przewodniczący robi zestawienie sprzeczności między zeznaniami Borowskiej podczas rozprawy, a w śledztwie.

Podczas odczytywania tych sprzeczności Borowska krzyczy, rzuca się, ale sprzeczności nie jest w stanie wyjaśnić, zwłaszcza co do palenia listów.

Przew.: Zeznała pani, że razem z Lewickim paliliście listy, a listu najważniejszego nie spaliliście, bo go znaleziono w biurku Lewickiego.

Borowska: Właśnie tego listu mi Lewicki nie oddał.

Przew.: Dlaczego pani po strzale spaliła listy kompromitujące Lewickiego?

Borowska: Ja miałam potrzebę sama przed sobą usprawiedliwić to, że przezemnie Lewicki strzelił do siebie.

Przew.: Musiała pani widzieć, że jest poważna sytuacya, że właśnie listy te mogłyby stanowić dowody, iż on to sam zrobił.

Borowska: To ja miałam myśleć, że to będzie dowód przeciw mnie, gdy tu konał człowiek przezemnie?!

Przew.: Właśnie trzeba było nie palić listów, lecz ratować człowieka, który się ciskał i wymiotował! A pani wtedy paliła listy! (Poruszenie na sali).

Przew.: Skonstatować trzeba, że cel, dla którego wedle zeznań pani mieliście się zejść, nie został osiągnięty; listów pani mu nie oddała, on pani także nie oddał, bo w biurku znaleziono najważniejszy.

Borowska: Dopiero gdy przeczytałam zeznania dra Dobrzańskiego i p. Tyszkiewiczowej, wyjaśniłam to w śledztwie.

Przew.: Tam wogóle pani nie chciała o tem mówić, oświadczając: „to moja tajemnica“.

Ładny list.

Mimo energicznych protestów ze strony Borowskiej, zarządził przewodniczący odczytanie listu jej, pisanego do Lewickiego ze Lwowa dnia 24 grudnia 1908, bez wiedzy męża. List ten, bardzo liryczny, zaczyna się od słów: „Włodku! Włodku! Włodku!“ i zawiera zdania jak: „Tyś mnie nigdy nie kochał Włodku“, „Za cichą godzinę u Twych kolan, za godzinę przy Twej pieśni, oddam zbawienie mojej duszy“.

Gdy ukończono czytanie tego listu, który wywarł wrażenie, odezwał się

Przew.: No więc list jest bardzo ładny!

Borowska: Nie o to chodzi, że ładny, ale że prawdziwy.

Przew.: I prawdziwy: Nie zarzuca mu w nim pani tego, co pani tu zeznała, że pani nie kochał, pani tam nawet miłości od niego nie żądała, lecz żeby się tylko kochać pozwolił.

Pani się bała, że on mężowi pani mógłby pokazać ten list.

Borowska: P. przewodniczący nie wie nawet, że najprawdziwszą prawdę teraz powiedział!

Przew.: Ha, trudno, każdy musi się bronić, jak może; i Lewicki musiał się bronić. Wszak mąż pani postanowił zaczekać, żeby Lewicki zdjął z pani piętno szpiegostwa, a potem go zabić!

Borowska: Nie przekonam p. przewodniczącego! Powiedziałam już, że idzie mi o to tylko, żeby przekonać jednego na tysiąc, a wy możecie mnie zasądzić!

Przew.: Mnie niech pani nie przekonywa, bo ja pani nie będę sądził.

Przewodniczący zestawia wkońcu sprzeczności zeznań Borowskiej co do mo-

tywów rzekomego samobójstwa Lewickiego.

Dr Klębkowski wnosi o przesłuchanie żony Lewickiego na okoliczność, jakie miał zwyczaje co do gaszenia lampy i wyjmowania zębów, oraz jego najbliższego kuzyna radcy dworu Stawarskiego, prezydenta sądu w Wadowicach, na okoliczność, że żadnych samobójstw w jego rodzinie nie było, a brat jego popadł w obłąkanie skutkiem choroby „lues“.

Jedenasty dzień rozprawy.

Wtorek, 25 stycznia.

Dzisiejsza rozprawa była tem charakterystyczną, że Borowska prowokowała przewodniczącego, którego ścisłość i gruntowność prowadzenia rozprawy uniemożliwia wykręty, przygważdża sprzeczności, nie pozwala na zaciemnianie żadnego momentu. Od samego rana zaczęła Borowska na przewodniczącego nieustannie wylewać potoki słów gwałtownych. Ale przewodniczący p. Błonarowicz nie dał się sprowokować. Z nadzwyczajnym spokojem i godnością traktował te niesłychane wybryki.

Z podobną furyą natarła Borowska na prof. Kadera, którego zeznania były dla niej obciążające. Jednakowoż prof. Kader także nie stracił zimnej krwi.

Wściekły wybuch.

Borowska: Proszę o głos!

Dr Szalay: Nie pozwalam!

Borowska: Nie, ja muszę!

Dr Szalay: Ależ proszę, niech pani da pokój!

Borowska: Nie, ja muszę! P. przewodniczący wspominał, że na korytarzu nabój znaleziono, i wzywał, żeby nie używano teroru wobec ludzi, którzy spełniają tu tak ciężki obowiązek. Otóż i p. obrońca, który tu spełnia naprawdę ciężki obowiązek, otrzymał dzisiaj wyrok śmierci.

Dr Szalay: Ależ to żart, ja to pani pokazywałem jako żart.

Przew.: Ja nawet nie wspominam o anonimowych listach, których stosy całe codzień otrzymuję. Nie można na to zwracać uwagi. Są to rzeczy, które być nie powinny, bo chyba wrócilibyśmy do czasów prawa pięści.

Odczytany tu wczoraj list pani do męża przedstawia przerodzenie się stosunku klientki do adwokata w inny sposób, w sposób odmienny, niż pani to przedstawiła w swoich zeznaniach. Ponieważ zachodzi tu sprzeczność, przeto odczytamy tu zeznania pani, złożone w śledztwie.

Borowska zrywa się i krzyczy: Mógłby się p. przewodniczący wyręczyć p. Bylickim i posadzić go na swojem miejscu. Onby zrobił i z tego listu szantaż i wymuszenie.

Przew.: Niech się pani uspokoi.

Borowska: P. przewodniczący zastępuje tu prokuratora, jedynego porządnego człowieka, który tu siedzi. P. przewodniczący oskarża mnie z amatorstwa.

Przew.: Ależ, tu jest inna przyczyna! Pani mimo wysokiej inteligencyi nie chce wiedzieć tego, że przewodniczący musi podnosić sprzeczności.

Borowska (krzyczy): Bylicki kłamie, a p. przewodniczący tego nie podnosi.

Przewodniczący: Pani nie ma słuszności, że Bylicki kłamie. Robiono próby światła, które potwierdziły jego zeznania. On zeznał pod przysięgą, że z pod story widać było światło. Pp. przysięgli będą mieli sposobność ocenić, czy światło z pod story widać.

Borowska (krzyczy): To zadużo! Partya socyalistyczna i wszyscy podli ludzie,— a p. przewodniczący uświąca to swoją powagą.

Dr Szalay (usprawiedliwiająco): To histerya!

Przewodniczący: Czyż ja mam odpowiadać za to?

Borowska: To ból, nie histerya!

Przewodniczący: Tak wygląda kobieta umierająca!

Dr Szalay: Prosiła o 2 dni przerwy, trybunał się nie zgodził na to; teraz jedynie środki podniecające podtrzymują ją i oto są skutki.

Borowska: Ja wiem, że podnoszenie głosu, wybuchowość, sposób mówienia mój jest niewłaściwy, ale słowa są właściwe, słów nie cofam!

Przewodniczący: Ja temu nie winien, że pani ciągle zeznania swoje zmienia, że są w nich na każdym kroku sprzeczności.

Świadkowie zeznali, że każdemu z nich co innego pani opowiadała. Prawda jest jedna! Ja te sprzeczności muszę stwierdzić, niech pani sama sobie winę przypisze. Że to pani jest nieprzyjemne, ja na to nic poradzić nie mogę,

Odczytano zeznanie Borowskiej, złożone w śledztwie, a potem zeznanie dra Włodzimierza Lewickiego ze Lwowa, że słyszał od ciotki p. Kosteckiej, że nieboszczyk dwa razy strzelał do siebie z powodu długów honorowych; jakoteż zeznanie p. Lukasa ze Lwowa, który o niczem nie wie.

Zeznania prof. Kadera.

Prof. Kader zeznaje o tem, jak go Borowska zawiadomiła telefonem o wypadku: „Zdarzył się przypadek, nie nieszczęście, p. mecenas ma kulę w głowie, strzał w skroń“ mniej więcej brzmiały jej słowa. Na moje zapytanie odpowiedziała: „Jeszcze 10 minut temu całował mnie po rękach, teraz charczy i jest nieprzytomny“. Na zapytanie, dlaczego tak późno zawiadomiła, nie otrzymałem odpowiedzi. Zapytałem, dlaczego się nie zwróciła do pogotowia, odpowiedziała: „byłby znowu rozgłos“. Wytłómaczyłem jej, że wypadków urazowych na klinikę przyjąć nie mogę i poradziłem jej, żeby wezwała pogotowie, aby przewiozło rannego do szpitala.

Przew.: Czy oskarżona, jako rygorozantka medycyny, mogła wiedzieć, że należy się zwrócić nie do p. profesora, lecz do pogotowia ratunkowego?

Prof. Kader: Mojem zdaniem, tak. W takim wypadku jednostka jest: zero, nawet najbardziej wybitny lekarz nie zastąpi tu tego, co daje organizacya, aparat przygotowany z góry do przewiezienia i operowania.

Przew.: O którym to czasie telefon zadzwonił?

Prof. Kader: Służący powiedział mi, że po godz. 3½.

Przew.: Czy on zaraz zbudził p. profesora?

Prof. Kader: Przypuszczam na podstawie dłuższego doświadczenia, że zaraz. Jak długo trwało, zanim on się obudził, nie wiem, ale to jest czujny człowiek. Z chwilą kiedy posłyszał dzwonek, zaraz poszedł do telefonu, a potem zaraz mnie zbudził.

Przew.: Czy p. profesor nie zapytał p. Borowskiej przez telefon, kiedy wypadek miał miejsce?

Prof. Kader: Nie pamiętam, wiem tylko, że zapytałem, czy przytomny.

Przew.: W śledztwie p. profesor zeznał, że pytał i otrzymał odpowiedź: „jakieś pół godziny temu“.

Prof. Kader: Oczywiście wtedy lepiej pamiętałem, niż dziś po pół roku.

Przew.: Czy była u pana profesora kilka dni wcześniej p. Borowska ze złamanym obojczykiem?

Borowska (gwałtownie): Czy to ważne?

Przew.: Ważne.

Borowska (jeszcze gwałtowniej): To ja w takim razie proszę już gruntownie to zbadać! Jeżeli nie ważne, proszę nie pytać, — jeżeli ważne, to już gruntownie!

Prof. Kader: Tak jest. Była u mnie z obojczykiem. Badałem ją dosyć długo i nie znalazłem żadnych objawów złamania obojczyka. Poprzednio badał ją mój asystent, który także nie znalazł złamania obojczyka i założył jej opatrunek tylko dla uspokojenia. Gdyby ten wypadek zdarzył się nawet parę tygodni wcześniej, to i tak jeszcze byłyby objawy złamania obojczyka, które byłbym spostrzegł.

Borowska (krzyczy): Jeżeli to takie ważne, to niech stanie tu i p. dr Josse! Jak się ze mnie robi symulantkę...

Przew.: Pani sama to mówi, nie ja to mówię. Dobrze, zawezwiemy dra Jossego.

Borowska: Ja tego nie uważałam za ważne i prosiłam, żeby tego nie poruszano...

Przew.: To być nie może, to bardzo ważne!

Borowska (krzyczy): Proszę o odczytanie zeznań prof. Kadera złożonych w śledztwie, bo są sprzeczności między niemi, a tem, co prof. Kader dziś zeznał.

Przew.: To nieprawda! Sprzeczności niema. Oczywiście szczególików od świadka nie można żądać, w zeznaniu złożonem w śledztwie jest więcej szczególików. Od żadnego świadka nie można wymagać, żeby te wszystkie szczególiki pamiętał w pół roku później.

Borowska (krzyczy): Tylko jeżeli na moją niekorzyść, to się z tych „szczególików“ robi sprzeczności!

Przew.: Tu są to szczególiki nieistotne. Ażeby pani pokazać, że to nieprawda, co pani mówi, odczytam zeznania prof. Kadera złożone w śledztwie.

Przewodniczący odczytuje te zeznania i okazuje się, że są zupełnie zgodne z tem, co prof. Kader mówił dziś na rozprawie, tylko z natury rzeczy daleko dokładniejsze, co przewodniczący konstatuje.

Borowska: Ja rozumiałam, że w Towarzystwie ratunkowem nic nie mają przygotowanego, a jest tylko medyk, który tyle potrafi, co ja.

Przew.: Ale do szpitala...

Borowska: W szpitalu także trzeba budzić profesora i asystentów. A prędzej byłoby, gdyby prof. Kader był przyjechał.

Przew.: Czy to zapatrywanie p. Borowskiej jest słuszne?

Prof. Kader: Nie. Bo musi być wszystko przygotowane aseptycznie. To zajmuje pół godziny w klinice. W domu trwałoby to znacznie dłużej i wogóle byłoby niemożliwe.

Borowska: Studentka nie pełni służby w pogotowiu. Czy zatem ja mogłam widzieć kiedy przypadek urazowy i zdawać sobie sprawę, że to właśnie taki przypadek?

Prof. Kader: Jeżeli pani chodziła na klinikę, to pani powinna była znać przypadki urazowe, bo ja kilkanaście ich w roku pokazuję i zwracam na nie szczególną uwagę słuchaczom.

Przew.: Jako rygorozantka medycyny widziała pani strzał w skroń i człowieka nieprzytomnego. Mogła pani wiedzieć, że to wypadek niebezpieczny.

Dr Szalay protestuje przeciw robieniu wniosków.

Przew.: Co pan ma mi do wytknięcia?

Prokurator: Jeżeli to pytanie, to zgadzam się, jeżeli dyskusya, sprzeciwiam się!

Dr Szalay: Zupełnie zgadzam się z p. prokuratorem.

Przew.: Proszę panów, idzie o to, że p. Borowska twierdzi, iż wedle jej przekonania byłoby prędzej do celu doprowadziło wezwanie prof. Kadera, niż wezwanie pogotowia.

Dr Szalay: Ja także w takim wypadku byłbym telefonował do prof. Kadera, dziś dopiero nauczyłem się, że trzeba telefonować do pogotowia.

Borowska: Prof. Kader ma zeznawać, co było, a nie wydawać opinie, jak powinno było być!

Przew.: Nie pani komenderuje. Jeżeli ja robię coś przeciwnego ustawie, to obrońca pani może z tego zrobić ustawowy użytek. Ale ja się nie poddam temu, co pani chce, bobyśmy na tem bardzo źle wyszli!

Wezwany telefonicznie dr Josse, który Borowską badał wcześniej, niż prof. Kader, zeznaje, że skonstatował złamanie obojczyka i siniak w tem miejscu i założył opatrunek.

Świadek Władysław Kuryluk,

doktorand medycyny, zaprzysiężony: Pełniłem służbę na pogotowiu ratunkowem. O godzinie 3 m. 52 wezwano pogotowie telefonicznie. W telefonie słychać było kobiecy głos. Pojechaliśmy zaraz, ale długo trwało, zanim stróż otworzył bramę. Gdy wszedłem, zobaczyłem postać kobiecą, którą była, jak się później okazało p. Borowska. Kobieta usunęła się, a ja poszedłem prosto tam, gdzie usłyszałem charkot. W pokoju było zupełnie ciemno. Zażądałem światła. Postać kobieca przyniosła lampę i wtedy poznałem p. Borowską, więc zrobiło mi się strasznie nieprzyjemnie. Nie rozglądałem się, lecz zająłem się jedynie ratunkiem. Ponieważ nie widziałem rannego, kazałem lampę postawić na pianino i wtedy dopiero zobaczyłem go. Był okryty kocem, z pod którego nogi wystawały. Zbadałem tętno i zabrałem się do injekcyi kamfory. P. Borowska przykucnęła koło głowy Lewickiego; kazałem jej potrzymać mi jego rękę, bo miał drgawki; przytrzymała i wstrzyknąłem kamforę. Następnie kazałem służącemu pogotowia i stróżowi wynieść rannego do karetki. Wtedy p Borowska powiedziała do mnie: „Niech pan nie mówi, że mnie pan tu zastał“. Odpowiedziałem: „co mnie to obchodzi“.

Przew.: Jak wyglądał Lewicki?

Kuryluk: Usta miał otwarte i charczał; leżał na wznak.

Przew.: Czy szła krew?

Kuryluk: Nie szła krew; zakryłem mu twarz chusteczką; potem było na chusteczce tylko tyle krwi, ile wynosiła wielkość rany. Widziałem ślady roztartej krwi tylko na nogach. Miał obrzęk wielkości mandarynki.

Przew.: Czy nie widział pan krwi?

Kuryluk: Nie. Resztki krwi i wymiocin widziałem dopiero, gdy byłem tam z p. Nowotnym. Gdym był zajęty opatrunkiem, nie rozglądałem się.

Przew.: Gdy pan patrzył na obrzęk nie wywnioskował pan, kiedy nastąpił strzał?

Borowska (krzyczy): Znowu wniosek!

Dr Szalay: Ja się sprzeciwiam temu pytaniu.

Kuryluk: Na moje pytanie odpowiedziała p. Borowska, że strzał padł o godz. 3 Zapytałem, dlaczego tak późno wezwała pogotowie. Odpowiedziała: „był przytomny, siedział ze mną razem na kozetce, całował mnie po rękach i prosił o popalenie niektórych listów; nie przypuszczałam, że to rana ciężka, myślałam, że to rana skórna“.

Przew.: W śledztwie powiedział pan jeszcze, że mówiła: „prosił mnie o przebaczenie“.

Kuryluk: Dziś tak dokładnie nie mogę pamiętać, jak wtedy, nazajutrz po fakcie.

Przew.: Jak leżał Lewicki?

Kuryluk: Ja go wziąłem za nogi, a stróż i woźnica za ręce i głowę i wynieśliśmy do karetki.

Przew.: Czy nie widział pan psa?

Kuryluk: Gdym wychodził, pies kręcił mi się między nogami, a Borowska zawołała na niego.

Przew.: Skąd pies wyszedł?

Kuryluk ma wrażenie, że z kuchni, bo w pokoju go nie widział.

Przew.: Dlaczego pan nie telefonował do dyrekcyi policyi?

Kuryluk: Bałem się.

Przew.: Kog ?

Kuryluk: Borowskiej. (Poruszenie). Zrobiła na mnie straszne wrażenie, miała jakieś takie dziwne oczy.

Przew.: A w jakim Borowska była kapeluszu?

Kuryluk: Nie miała kapelusza na głowie, dopiero potem go nałożyła, gdy wsiadła do karetki.

Przew. (do Borowskiej): Co pani powie na te zeznania?

Borowska (słabym głosem): Nie, a właściwie pamięta, że jechała karetką i różne drobne szczegóły, aż przewodniczący musi jej zwracać uwagę, że to są drobnostki. Dalej twierdzi, że Lewicki po strzale siedział na wezgłowniku na podłodze.

Kuryluk: Mnie pani mówiła, że siedział na kanapie.

Prokurator: Czy w pokoju było ciemno?

Kuryluk: To było o godz. 4 rano, a na polu już jasno, ale w pokoju było ciemno z powodu spuszczonych stor. W kuchni przy drzwiach zastałem Borowską; tam świeciła się lampa.

Prok.: Jak Borowska pana przyjęła?

Kuryluk szczegółów sobie nie przypomina. Gdy wszedł do pokoju, zażądał lampy i Borowska ją przyniosła, ale postawiła ją daleko od miejsca, gdzie Lewicki leżał.

Borowska twierdzi, że zaraz sama lampę zaświeciła i postawiła ją na pianinie. Dalej doskonale pamięta, że wyszła z pokoju z lampą do kuchni. Żąda, aby lekarze zeznali co do charczenia.

Przew.: To będzie później.

Dr Klębkowski: Czy rana nie uderzyła pana?

Kuryluk: Zauważyłem, że rana nie jest samobójczą.

Dr Szalay zrywa się i protestuje przeciw temu pytaniu.

Przewodniczący je dopuszcza.

Kuryluk wyjaśnia, że widział już dużo ran samobójczych, ale takiej nie widział.

Dr Szalay: Ilu pan widział samobójców?

Kuryluk: 12—13.

Dr Szalay: Jak leżał Lewicki w karetce?

Kuryluk: Głową w stronę koni, głowa na specyalnem podniesieniu.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że Borowska podtrzymywała głowę Lewickiemu.

Kuryluk: Siedziała obok głowy; szczegółów nie pamiętam.

Borowska: Nie siedziałam, ale klęczałam.

Kuryluk: Nie patrzałem na nogi pani.

Borowska bije o stół i robi awanturę drowi Klębkowskiemu, który miał coś szepnąć.

Sędzia przysięgły: Czy we włosach Lewickiego była krew, czy była zmytą?

Kuryluk tego nie pamięta.

Borowska twierdzi, że na klinice trup jeszcze krwawił i że obmyto głowę.

Przewodniczący uwalnia świadka i prosi go, aby jutro o 9½ rano przyszedł do mieszkania Lewickiego, gdzie odbędzie się wizya lokalna.

Koncypista policyi Rotschek

zaprzysiężony zeznaje: Około 5 rano zatelefonowano do dyrekcyi, że Lewicki odebrał sobie życie. Pojechałem do mieszkania, ale zastałem mieszkanie zamknięte i dowiedziałem się, że pogotowie zabrało go do szpitala. Ponieważ mówiono mi, że przy Lewickim była kobieta i że pojechała do szpitala, poszedłem tam i zabrałem Borowską na inspekcyę. Badałem ją; z początku nie chciała odpowiadać, potem podała, że była w nocy u Lewickiego po odbiór listów, że Lewicki siedział na kanapie i nagle strzelił sobie w głowę.

Przew.: Co było z rewolwerem?

Rotschek: Borowska mówiła, że ma przy sobie rewolwer Lewickiego i prosiła o zostawienie go jej na pamiątkę. Dopiero po naleganiu wydobyła go ze stanika.

Przew.: Czy mówiła coś o samobójstwie?

Rotschek: Ciągle to powtarzała i mówiła, że zostawiła listy w hotelu „Victoria“.

Przew.: Co pan zauważył jeszcze?

Rotschek: Ciągle dopytywała się, czy Lewicki odzyskał przytomność i na jej naleganie udawałem, że telefonuję do szpitala.

Przew.: Jak to motywowała?

Rotschek: Mówiła: „Coby Lewicki powiedział, gdyby otworzył oczy i mnie nie zobaczył“.

Przew.: Co Borowska mówiła jeszcze?

Rotschek: Ciągle mówiła, żeby z tego zrobiono wypadek, i nie wspominano, że ona tam była.

Przew.: Jak opisywała wypadek z lampą?

Rotschek: Mówiła, że podczas rozmowy Lewicki ją strącił i rozbiła się. Borowska zwróciła mi też uwagę, że w kasie tkwią klucze, więc pojechałem na miejsce.

Przew.: Czy Borowska mówiła panu, dlaczego Lewicki do siebie strzelił?

Rotschek: Mówiła, że robiła Lewickiemu wyrzuty, on do siebie strzelił i zsunął się na ziemię. Ponieważ uważała ranę za nieznaczną, gdyż Lewicki jeszcze rozmawiał i śmiał się, nie wezwała pomocy.

Przewodniczący: Jak wyglądała sypialnia?

Rotschek: Tam było ciemno, był wielki nieporządek, pies kręcił się i szczekał, aż Borowska go uspokoiła.

Przewodniczący: Co pan zauważył na ziemi koło szafy?

Rotschek: Plamę, jak po zmyciu krwi.

Borowska: Prawda, że prosiłam, aby nie było w dziennikach wzmianki, że mnie zastano w mieszkaniu i prawda, że wmawiano we mnie, że to był przypadek.

Przewodniczący: Przecież takiego wypadku, gdzie ginie człowiek, nie można przemilczeć.

Borowska: Pan komisarz też mówił, że to się nie da zataić, gdyż reporterzy przychodzą na pogotowie. Dalej zaprzecza, jakoby prosiła o pozostawienie jej rewolweru na pamiątkę. To jest takie potworne dla mojej duszy.

Rotschek: Stanowczo to mówiła.

Borowska: Stanowczo zaprzeczam. Po takich słowach powinien był p. komisarz odwieźć mię do waryatów.

Przewodniczący: Świadek nie jest psychiatrą, zeznaje pod przysięgą.

Borowska: Myśmy tu słyszeli różne zeznania pod przysięgą.

Przewodniczący: Wszyscy kłamią, tylko pani mówi prawdę. Bor. długo i szeroko opowiada, jak to świadek Pławiński pomylił się co do dzwonków, aż

Przewodniczący przerwał jej, żeby nie wygłaszała mów, tylko stawiała pytania. Jeszcze raz zapytuje świadka, czy dobrze sobie przypomina słowa o pamiątce.

Rotschek: Stanowczo pamiętam.

Borowska: Gdy pan komisarz żądał, abym mu oddała rewolwer, nie chciałam.

Przewodniczący: Dlaczego pani nie chciała?

Borowska miesza się i wreszcie powiada, że odmawia odpowiedzi.

Przewodniczący zwraca na to uwagę, podnosząc, że Borowska odmawia odpowiedzi na ważną okoliczność.

Na tem przewodniczący zarządził krótką przerwę, poczem nastąpi dalszy ciąg rozprawy jednorazowo — jak przewodniczący zapowiedział — do 1 w południe.

O 12.25 otwarto rozprawę na nowo.

O odroczenie rozprawy.

W tej chwili Borowska zaczyna płakać i prosić o odroczenie rozprawy. Ona nie myślała, że to taka ciężka rzecz, sądziła, że po jej przesłuchaniu będzie mogła odpocząć, ale pokazuje się, że nie może już wytrzymać. Już pokazuje się, że p. przewodniczący ma do niej żal...

Przewodniczący: Ja nie mam żalu do pani. Pani dziś zachowała się niewłaściwie, ale ja tego nie mam pani za złe.

Borowska: Przepraszam pana.

Przewodniczący: Rozprawa ma się ku końcowi.

Borowska: Ja jutro nie pozwolę sobie wstrzyknąć morfiny i nie przyjdę na rozprawę.

Przewodniczący: To zobaczymy. Ja konstatuję, że dała pani dowody ogromnej przytomności umysłu.

Borowska: Odmówiono mi wiktu z miasta dopiero na dzień przed rozprawą d no mi go. Ja muszę kilka tygodni wypocząć.

Przewodniczący: Usłyszymy zdanie lekarzy.

Zeznania p. Płacheckiej.

Odczytano te zeznania; Płachecka poznała Bor. gdy mieszkała u Wójcickich. Lew. przychodził do niej kilka razy, a więc nie zbyt często. Zaprzecza, jakoby powiedziała odnośnie do wizyt Lew.: „Szkoda tej kobiety, Lew. to uwodziciel“. (Twierdził to dr Szalay). Natomiast przypomina sobie, że raz słyszała z drugiego pokoju głos Bor.: „Nie dziś, a jutro“.

Dr Szalay wnosi o przesłuchanie pani Chylewskiej, która zezna, że p. Płachecka przed nią opowiadała, że Lewicki zbyt często do Borowskiej przychodził i że Płachecka użyła słów, których teraz zaprzecza. Obrońca żąda tego przesłuchania dla uratowania „prestige“ obrony.

Komisarz policyi Krupiński

zaprzysiężony, zeznaje szczegóły z przesłuchania Borowskiej po aresztowaniu jej przez komisarza Rotschka. Wezwano go o godz 6 z mieszkania na policyę; zastał tam p. Borowską i poinformował się co do faktu. Dowiedziawszy się od p. Rotschka, że ma dwa rewolwery, przystąpiłem do przesłuchania Borowskiej. Na pytanie co do rewolwerów odpowiedziała mi, że ma tylko jeden i to Lewickiego. Na zapytanie, dlaczego mówiła o dwóch, odpowiedziała mi, że to był żart i zaręczyła słowem honoru, że nie ma drugiego rewolweru. Na pytanie co do nocy krytycznej odpowiedziała, żeby tego nie tykać, bo jest rozdrażnioną i t. d. To świadka zaniepokoiło, bo zwykle świadkowie samobójstw lubią dużo mówić.

W dalszem przesłuchaniu prowadzonem „pod telegrafem“, gdym wrócił ze szpitala, gdzie odwiedziłem Lewickiego, Borowska przystąpiła do mnie i zapytała, co z Lewickim. Odpowiedziałem, że umarł. Wtedy Borowska zareagowała straszliwą miną tragiczną, cała jej twarz się zmieniła. Przestraszony odpowiadam, że żartowałem, i że Lewickiemu robi się lepiej. W tej chwili Borowska odrazu zmieniła minę, zrobiła twarz uradowaną.

Świadek zrobił następnie rewizyę w mieszkaniu Borowskiej i znalazł listy i rewolwer. Służba zeznała, że Borowska wyszła poprzedniego dnia o godz. 2 po południu z hotelu. O listach tych mówiła mi Borowska, że zawierają zawiadomienia o zamiarze samobójczym. Zadałem sobie pytanie: „Borowska, która wyszła z domu z zamiarem samobójczym, żyje, a Lewicki zginął?“

Świadek zeznaje dalej.

Dalszy ciąg rozprawy podamy jutro.

Przy końcu dzisiejszej rozprawy przyszło do burzliwej sceny między drem Klębkowskim a Szalayem. Dr Klębkowski zarzucił obrońcy, że wywleka rozmaite szczegóły z życia prywatnego Lewickiego, mimo, że ten poniósł śmierć, a robi to dlatego, bo Lewicki był jego rywalem.

Awantura trwała i po zamknięciu rozprawy.

Jutro o godz. 9 rano trybunał i przysięgli udadzą się na wizyę lokalną do mieszkania Lewickiego.

KRONIKA.

Kraków, 25 stycznia.

Nowiny krakowskie.

„Wieczór fiołkowy“, na piękny cel: **budowę domu ludowego** w Krakowie, urządzany we czwartek 27 b. m. w salach klubu pocztowego (Lubicz 5), zapowiada się jako jedną z najwspanialszych zabaw w karnawale tegorocznym. Komitet nie szczędzi trudów i kosztów, aby uprzyjemnić gościom kilkugodzinną zabawę; to też ze względu na szlachetny cel ma nadzieję, że Krakowianie tłumnie przyjdą, celem przyczynienia się do jak najpomyślniejszego wyniku zabawy.

Na budowę Domu ludowego złożyli: pan Henryk Recht, właściciel sklepów przy ul. Floryańskiej i Grodzkiej, 100 K, jako 5% czystego zysku ze sprzedaży gwiazdkowej, tudzież pp. Landes i Stieber, właściciele kawiarni „Royal“, 25 K ze wstępu w wieczór sylwestrowy.

Ofiarodawcom komitet składa szczere podziękowania.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie alkoholizmu odbędzie się we czwartek 27 b. m. w sali Kopernika w Col. Novum o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym odczyty: 1) p. dra F. Eisenberga o „Alkoholizmie wobec nauki i etyki“, i 2) słuchacza filozofii J. Kostrzewskiego: „Alkoholizm a młodzież“. Wiec zakończy dyskusya i uchwalenie rezolucyi.

Kometę obserwowano wczoraj od godziny 5 15 do 5 45 wieczorem w południowo zachodniej części miasta, poczem znikł za chmurami. O ile dziś wieczorem niebo będzie czyste, będzie można kometę znowu zobaczyć gołem okiem.

Obliczono, że błąkać się on będzie po horyzoncie do końca bieżącego miesiąca. Odkryło go dnia 16 b. m. obserwatoryum w Johannesbergu w Afryce południowej; kometa nosi nazwę „1910 a“. Jaki będzie dalszy jego bieg, na razie oznaczyć niepodobna; dotąd widziano go trzy razy w Algierze, przedwczoraj w Rzymie i Tryeście, wczoraj w Krakowie.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Sztuka p. Huberta Rostworowskiego: „Pod górę“ dana będzie we środę po raz trzeci Na przedstawieniu poniedziałkowem przyjęta była przez publiczność z wyróżniającem zainteresowaniem; autora i wykonawców oklaskiwano wielokrotnie po aktach i w czasie akcyi. Po pierwszem przedstawieniu reżyserya dokonała licznych skróceń; tak, że dziś sztuka trwa bardzo krótko i grana jest w szybkiem tempie, zwłaszcza w akcie trzecim

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano...“

Środa: „Pod górę“.

Czwartek: „Wielki Fryderyk“.

Piątek „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“ (popularne).

Sobota: „Tricoche i Cacolet“, komedya w 5 aktach Meilhaca i L. Halevy.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone).

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Tricoche i Cacolet“.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Opowieści Imci Pana Dymka“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Z kraju.

Dom Robotniczy w Wieliczce. Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu nabyło w Wieliczce przy ulicy Zielonej murowany dom parterowy, w którym znajdą pomieszczenie sklep konsumu i organizacye górników i murarzy.

W sprawie wypadku kolejowego pod Czarną donoszą nam, że p. Schmidowa, która według pierwszej notatki miała zginąć, żyje; natomiast jej synek umarł w szpitalu w Tarnowie

SEJM.

Lwów, 25 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Kurowiec (Ukrainiec) zgłosił wniosek o wybudowanie dwóch sanatoryów ludowych, zakładu szczepienia przeciw wściekliźnie we Lwowie oraz reorganizacyi krajowej służby lekarskiej.

Poseł Głąbiński skarżył się na zaniedbanie w budowie klinik.

O godz. 2 po południu posiedzenie odroczono.

Posiedzenie wieczorne

zaczęło się o godz. 5·25. W dalszym ciągu dyskusyi nad rozdziałem budżetu „sprawy sanitarne“ przemawiało kilku posłów, poczem posiedzenie o godzinie 8·25 zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 rano.

Sprawy m. Krakowa.

Komisya administracyjna przyjęła uchwaloną przez Radę miasta Krakowa ustawę o pobieraniu opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Lwów, 25 stycznia

Na dzisiejszem posiedzeniu postawił poseł Skołyszewski wniosek o zaprowadzenie IV klasy przy pociągach osobowych oraz pomnożenia wagonów III klasy w czasie wychodźtwa i powrotu robotników.

Poseł Bojko uzasadniał wniosek, aby opłaty za ubezpieczenie od wypadków robotników, pracujących we włościańskich przedsiębiorstwach rolnych, były pokrywane z funduszów krajowych.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej, a w szczególności nad rozdziałami IV (dobroczynność), V (oświata) i VI (sztuki piękne).

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 25 stycznia.

Demonstracya z powodu braku pracy.

Sanok. (Tel. wł.) Robotnicy fabryki wagonów w liczbie 1200 demonstrowali dziś, żądając od starostwa, by interweniowało u rządu o wydanie robót kolejowych dla fabryki, gdyż z powodu przetrzymania zamówień grozi zamknięcie fabryki i pozbawienie robotników pracy.

Wybory w Anglii.

Londyn. Wczoraj do godziny 4 po południu wybrano 219 unionistów, 200 liberałów, 33 z partyi robotniczej i 68 nacyonalistów.

Kanclerz skarbu Lloyd George wybrany został w Carnanvon.

Londyn. Do godz. 3 nad ranem znany był następujący rezultat: Wybrano 221 unionistów, 201 liberałów, 34 z partyi pracy, 79 Irlandczyków. Unioniści zyskali 103 mandaty.

Ukaranie Jerzego serbskiego.

Belgrad. Po stwierdzeniu przez lekarzy niezdolności do służby oświadczył wczoraj książę Jerzy królowi, że uczyni zadość uchwale rządu przenoszącej go do Gorni Milovanovacz.

Uwięzienie całej rady miejskiej.

Barcelona. Donoszą, że cała rada miejska w San Felio, gdzie wybuchł strejk generalny, który przybrał niepokojące rozmiary, została na rozkaz gubernatora uwięzioną.

Katastrofa kolejowa.

Ottawa. Przy katastrofie kolejowej na linii „Kanadian Pacific“ przeszło 70 osób zginęło. Wiele zwłok zupełnie zniekształconych; zwłok ludzi, którzy utonęli pod lodem, nie zdołano odszukać. Obecnie szaleje gwałtowna burza.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba deputowanych przyjęła propozycyę księżnej Nazimek, córki sułtana Azisa, która parlamentowi daje do rozporządzenia pałac położony nad Bosforem.

Następnie wielki wezyr Hakki odczytał program rządu, który uznaje konieczność ograniczenia zakresu działania władz państwowych, uregulowania kwestyi urzędniczej, wzmocnienia jedności między rozmaitemi narodowościami i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Co się tyczy polityki zagranicznej oświadczył wielki wezyr, że opiera się ona na przyjaźni wszystkich mocarstw i na zaufaniu do sąsiednich państw. Turcya starać się będzie tworzyć w koncercie mocarstw ważny element pokoju.

Izba uchwaliła gabinetowi 187 głosami przeciw 34 wotum zaufania.

Przeciw trustom.

Nowy Jork. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd zamierza użyć wszelkich stojących mu do dyspozycyi środków, aby wystąpić przeciw trustom i ludność uchronić przed wyzyskiem z ich strony.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 25 b m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się walne roczne zebranie w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5), o czem się wszystkich kolegów zawiadamia i zaprasza. Zarząd.

* **Czarna Wieś.** We środę 26 b. m. odbędzie się w Czytelni robotniczej w Czarnej Wsi zebranie członków Konsumu robotniczego. O liczny udział członków uprasza zarząd.

* **Stow. handlowców w Krakowie,** grupa centr. Stow austr., urządza walne zgromadzenie w niedzielę 30 b. m. w lokalu Stow. przy ul. Grodzkiej 71.

Zgromadzenie przedwyborcze odbędzie się dnia 26 b m o godz. 7 wieczorem. O liczny udział uprasza zarząd

* **Baczność robotnicy na Kazimierzu!** Celem wyboru nowej komisyi zawodowej na Kazimierzu odbędą się w ciągu tego tygodnia następujące zawodowe zgromadzenia poufne w „Postępie“:

metalowców: we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem;

masarzy i rzeźników: we środę 26 b. m. o godz. 7 wieczorem;

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu“, ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru Komitet chóru żeńskiego

* **Towarzyszki, zapisujcie się do organizacyi kobiet!** Wpisy przyjmuje się w redakcyi „Prawa Ludu“, Wiślna 5, II. p., w niedzielę przed południem od godz. 11—12½, w poniedziałek, czwartek i w sobotę od godz 7—8 wieczorem. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Wszystkie gatunki Atramentów **Iskra** Pasta do obuwia

Ładny zegar pendułowy z dwoma wagami jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Starow ślnej 6, II. p. na lewo.

Dokładnie przygotowuję do matury gimnazyalnej i seminaryalnej, egzaminu z klas wydziałowych mę-kich i żeńskich. Udzielam literatur. Rezultaty pewne. Wiad. 727 poste-restane Kraków.

Cennik rowerów maszyn do szycia, zegarków, hygienicznych art kułów etc. poleca bezpłatnie od 30 lat egzystujący polski dom eksporto vy **Stanisław Rundbakln** Wiedeń, III., Weissg rberlände 58/1.

Inteligentnej dziewczyny lub starszej osoby do dziecka i pomocy w sprzątaniu, szyciu itd. poszukuje się natychmiast. Zgłaszać się do Urzędu pośredni twa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19.

Obszerny pokój umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble 15. I. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, Marka 21.

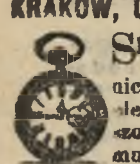
Herbata z Rączką od blisko pół wieku zaprowadzona, jest **znakomitym napojem,** bo jest zawsze **świeża** z powodu wielkiego **zbytu.....**



Taniość, trwałość, dobroć

IGNACY CYPRES

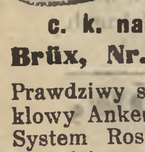
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49



Sprzedaje towary i nadaj po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykańsk elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 8·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Pieniądze oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu wszelkiego rodzaju artykułów i podarków okazyjnych zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który wysyłam **każdemu** darmo i opłatnie C. i k. nadw. dost. Hanns Konrad, Brüx Nr. 1597 (Czechy).

Żądajcie darmo i opłatnie mojego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 rycin zegarków złotych i srebrnych artykułów etc.



Pierwsza fabryka zegarków w Brüx

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca Brüx, Nr. 1578. (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski zegarek niklowy Anker-Remontoir z kotwicą. System Roskopf-Patent kor. 5·—, prawdziwy srebrny Remontoir kor. 8·40, prawdziwy srebrny łańcuszek kor. 2·60. Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

WIELKĄ jest niespodzianka za niewiele pieniędzy, jeżeli podarki dla swoich najbliższych z mojej firmy sprowadzicie i w tym celu kartką korespondencyjną mojego głównego katalogu z 3000 rycin darmo i opłatnie zażądacie. C. k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1592** (Czechy).

Moczenie w łóżku usuwa się natychmiast przez nasze „Wach auf“ (obudź się) prawnie zastrzeżone. Przy podaniu wieku i płci informacye bezpłatne! **Instytut Aesculap** Nr 501, Regensburg w Bawaryi.

ZOFIA BIESIADECKA ·····OŚWIĘCIM·····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do **Ameryki** I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych. Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie. Prospekty darmo i opłatnie.

Urzędnika i Praktykanta

poszukuje **Kantor wymiany Karola Gottlieba, Kraków, Rynek 17.** Zgłoszenia **tylko listownie.**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

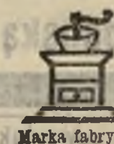
· DARMO ·

otrzyma każdy piękny kalendarz na rok 1910 kto przyśle swój adres do **Józefa Feila, Grodzka 60/a.**

Wielmożna Pani gospodyni domu!

Prosimy Wielmożną Panię uprzejmie, uważać i nie dać się wprowadzić **w błąd** zachwalaniem :nowych: pakietów cykoryi, lecz bądź Wielmożna **Pani** raczej tego przekonania, że **prawdziwa :Francka:** przymieszka do kawy, **którą** już i w domu Wielmożnej Pani od wielu lat wypróbowano, jest naj**lepszą** i także taką nadal :pozostanie:. —

Prosimy jednak Wielmożną Panię bardzo, uważać dokładnie na naszą **markę** fabryki i nasz podpis



Henryka Francka synowie

Marka fabryki.
Ble Y 1846, 8: 9 I. V. V.



Broszurki ilustrowane darmo.

„Kalo-Wibrator“

przyrząd usuwający radykalnie **zmarszczki i złą cerę,** działa przeciw **bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi,** chorobie **serca** i w. i. Wyłączny zastępca

T. ARMATYS, optyk i mechanik

Kraków, plac Maryacki L. 3.

MAURYCY SCHAPIRA

egzaminowany nauczyciel buchalteryi, **w Krakowie, ul. Starowiślna 39, parter** udziela gruntownej nauki **buchalteryi pojedynczej i podwójnej** **z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademii handlowej** oraz stenografii polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych i t. p., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

HYGIENICZNE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

PROMIEŃ

5% Na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!



S. Benisch

Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszeg 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białeg 4 k.; białego puchowego 5 k. 10; 1 klg. bardz dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. i 8 k.; 1 klg. szarego puchu 6 i 7 k.; białeg dobrego 10 k.; najlepszego brzusznego puchu 12

Przy odbiorze od 5 klg. począwszy opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lu żółtego nankingu, 1 pierzyna 180 cm. dł go, 116 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. dług 58 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem bardzo trwałem pierz 16 kor.; półpuchem 20 k.; puchem 24 k.; pojedyncze pierzyny 10 k., 12 14 k., 16 k.; poduszki 3 k., 3 k. 50, 4 k. Wysyłka za zaliczką, od 12 opłatnie. — Zmiana i zwrot opłatnie dozwolona, za nieodpowiadają pieniądze się zwraca. — **Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.**

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 869, Las czesk

Polecamy:



Polecamy:

oryginalne petersburskie kalosze i śniegowce

po niebywale niskich stałych cenach.

Uwaga: Upraszamy Szanowną P. T. Publiczność o zwiedzanie naszych wystaw sklepowych celem przekonania się o naszych niskich cenach.

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. L. 14.

Zastępca L. STEIGLER.

Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dziecin.



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej! przeprawia do

Ameryki i Kanady

M. G. Freudberg

Główne Biura Podróży

ANTWERPIA 10. Van Leriusstraat **Belgia** | **ROTTERDAM** Postfach 322. **Holland**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem **JANA POJEGO, mechanika-specyalisty W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1** (naprzeciw głównej poczty).



Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych. ::: Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa austryackie: **Daimler, Mercedes, Gragoire.**

GALIC AUTO GARAGE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

PIERWSZY FACHOWY WARSZTAT REPERACYJNY

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor. części zapasowe, pneumatyki motory.

BIURO: ul. Retoryka L. 5 — telefon Nr 107 — telegram „**auto**“.
WARSZTAT: ulica Łazienna L. 6, od maja: ulica Smoleńska L. 31.

Pączki

tylko na maśle **Chrust-Faworki** są już do nabycia **w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika Floryańska l. 45.**

Ze względu na kończący się sezo sprzedaję wszelkie **Ubiory Męski** po znacznie zniżonych cenach **K. Brachfel** **Kraków, Floryańska 16** obok handlu WP. Sataleckie

Świetny byt Uczymy darmo pończoszn ctwa kupujących maszyny Zwierzyniec Mickiewicza 19. — B. „Syrena“ Tamże tania sprzedaż wyrobów.

Robotnik introligators znajdzie umieszczenie w Prac Introligatorskiej we Lwowie, Chorążczyzny 29.

Wydawca. **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.